

Młody Robinson — Grzegorz Panek

Od autora: Pozdrowienia z Dziwnówka! :)

Idziemy z ojcem wzdłuż brzegu. Po jednej stronie morze, po drugiej plaża. Szlak jednostajny, chociaż co kilkadziesiąt metrów musimy omijać kamienie. Tak od jednego namiotu z piwem do drugiego.

Z lewej leniwe fale. Mewy łowiące ryby. Kutrów nie widać aż po widnokrąg. Pejzaż otwarty, aż chciałoby się powróżyć ze zmiennego układu chmur.

Po prawej dzieci puszczają latawce, na piachu ślady po traktorze, który wymienia przenośne toalety. Za lasem miasteczko, w którym wre praca. W lesie czają się kleszcze. Myśli o robocie przerywa rzucone z nadzieją spojrzenie w lewo. Znow będzie, jak było, chociaż czasami, jak każdemu, chciałoby się jak pan Crusoe popłynąć w nieznane.

Najlepiej iść pod słońce, które rozświetla milionem iskierk miarowe jęzory wody liżące stopy. Nie chce się zbaczać z tej ścieżki. Nadzieję przelewam na to, że w końcu kowalem losu można być i tu. Na horyzoncie widać już namiot.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Grzegorz Panek, dodano 12.08.2013 08:04

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.